

„Radiowe słupy graniczne”. Początki powojennej radiofonii w Szczecinie i we Wrocławiu.

Jak wyglądały tradycje radia w obu miastach? Jakim potencjałem ludzkim, ale i technicznym dysponowano zaraz po wojnie, planując rozwój radiofonii? Czy istniały czynniki, które predestynowały któreś z miast do przejęcia palmy pierwszeństwa w wyścigu o pozyskiwanie nowych odbiorców?

Przedwojenne doświadczenia w sferze radiofonii w obu miastach były odmienne. Szczecin nie miał na tym polu znaczących osiągnięć. W grudniu 1925 r. zostało otwarte podstudio, połączone z berlińską centralą Radia Vox. W mieście działał także niewielkiej mocy nadajnik, który pozwalał na emisję krótkich komunikatów lokalnych. Inaczej było we Wrocławiu. W 1928 r. rozpoczęto prace nad budową radia, które trwały przez dziewięć lat. Rozgłośnia wrocławska była trzecią, pod względem wielkości i wyposażenia technicznego, stacją w Trzeciej Rzeszy. Posiadała również techniczne możliwości przekształcenia się w rezerwową stację centralną. Powojenna polska propaganda przedstawiała ją jako tę rozgłośnię, z której „wylewał się antypolski jad”. Niezależnie od tych różnic w 1945 r., w obu miastach, ponemiecki sprzęt radiowy był niemal całkowicie zniszczony i nie nadawał się do użytku. Powodowało to konieczność budowy od podstaw miejskich radiofonii.

Zarówno w Szczecinie, jak i we Wrocławiu administracja polska przejęła władzę w połowie 1945 r. Dopiero wtedy dyrekcja Polskiego Radia mogła podjąć pierwsze decyzje. Ze względu na fatalny stan techniczny aparatury radiowej w obu miastach, doraźnym rozwiązaniem

stała się organizacja radiowęzłów. Pracowano w pionierskim stylu. Izabela Sobkowicz, jedna z pierwszych spikerek, wspominała, że organizując radio we Wrocławiu, praktycznie nie otrzymywano pieniędzy, wynagrodzeniem zaś była zupa, którą wydzielano radiowcom i technikom. Podobnie było w Szczecinie. „Wszyscy zaszczepieni bakcylem pracy – wspominał Antoni Huebner, pierwszy kierownik muzyczny w Szczecinie – nie liczyli godzin pracy, pracowaliśmy w niedziele i święta, często wracaliśmy do domu w nocy lub nad ranem, odwożeni »gazikiem« pod eskortą polskich żołnierzy”.

Warunki pracy radiowców w okresie tuż powojennym znakomicie ilustruje historia z października 1945 r. Pewnego dnia, przed północą, pod warsztaty Polskiego Radia we Wrocławiu podjechała ciężarówka. Wysiadło z niej kilkunastu mężczyzn ubranych w radzieckie mundury. Zażądali otwarcia bramy, pod pretekstem przeprowadzenia kontroli z ramienia PPS. Po odmowie rozpoczęli ostrzał. Ochrona również odpowiedziała ogniem. Według relacji strażnika strzelanina trwała godzinę, po czym napastnicy odjechali. Natychmiast po zdarzeniu dyrekcja radia wystosowała pismo do Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego,



z prośbą o wyposażenie ochrony wrocławskiego oddziału radia w 15 karabinów.

Pojawiające się trudności udawało się jednak często przezwyciężyć. Ośmioosobowa ekipa techników wysłana z Pomorskiej Dyrekcji Okręgowej Polskiego Radia w Bydgoszczy do Szczecina, już w sierpniu 1945 r. zajęła budynek przy al. Pomorskiej (dzisiejsza ul. Piłsudskiego) i uruchomiła pierwszy radiowęzeł. Połączono z nim kilka głośników, które rozmieszczone zostały na najważniejszych placach w centrum Szczecina. Podobnie było we Wrocławiu. Dziś na rynku znajdziemy tablicę informującą, że mieściła się tam pierwsza siedziba Polskiego Radia. Nie jest to precyzyjna informacja. Na drugim piętrze kamienicy urządzono pierwsze prowizoryczne studio spikerskie, do którego podłączono wystawiony na zewnątrz głośnik. Dzięki temu rozpowszechniano pierwsze komunikaty, a także emitowano polską muzykę. Jednak jesienią 1945 r. odbiorcami byli zaledwie przechodnie spacerujący po wrocławskim rynku.

Raporty i sprawozdania sporządzane wówczas przez kontrolerów dla warszawskiej centrali burzą mit mówiący o pionierskiej pracy, wykonywanej społecznie dla wspólnego dobra. Delegat Polskiego Radia na obszar Dolnego Śląska został oskarżony o kradzież i wywózkę do Legnicy kilku tysięcy

lamp do radioodbiorników z fabryki Telefunkena. Magazynier część sprzętu radiowego gromadził miał we własnym mieszkaniu, przy czym sekretarka zajmowała się jego sprzedażą. Podobnie sytuacja przedstawiała się w Szczecinie. Miejskowy Urząd Bezpieczeństwa wszczął postępowanie przeciwko kierownictwu rozgłośni, a kilka osób oskarżono o szaber. Wiele lat później jedna z tych osób, wspominając pierwszy okres pracy, potwierdziła, że rzeczywiście niemal wszystkie rozgłośnie w kraju zaopatrywane były wówczas w niemieckie samochody „pozyskiwane” w Szczecinie, które doprowadzono do użytku w warsztatach radiowych.

Władze w Warszawie naciskały, aby w Szczecinie rozgłośnia Polskiego Radia została otwarta jeszcze w 1945 r. Dyrektor Wilhelm Billig przybył pod koniec tegoż roku do miasta, aby uzyskać od władz lokalnych fundusze potrzebne do uruchomienia rozgłośni. Pieniądze przekazano i w Boże Narodzenie nastąpiło pierwsze otwarcie. Dlaczego pierwsze? Prawdopodobnie dlatego, że właśnie te święta większość gości z Polski chciała spędzić we własnych domach i otwarcie nawet tak ważnego, z punktu widzenia władz, ośrodka propagandowego w dalekim Szczecinie, nie było wystarczającym powodem do pokonania setek kilometrów. 25 grudnia 1945 r. w uroczystościach udział wzięli

lokalni notable. „Melduję – mówił Zdzisław Karczewski, pierwszy kierownik rozgłośni – nową stację nadawczą na usługach prawdy o odrodzonej demokratycznej Polsce. Melduję, że rozkaz został wykonany. Szczecin żyje. Szczecin przemawia. Szczecin całemu światu dowodzi mową polską, że jest polski i polskim pozostanie”. W podobnym tonie wypowiadał się prezydent miasta Piotr Zaremba, porównujący miasto do „bastionu polskości”, dzięki któremu dowiedziano światu, że był miastem „polskim, czynnym i żywym”.

Po upływie miesiąca, doszło do drugiego, tym razem oficjalnego otwarcia, na które przybyła dyrekcja Polskiego Radia z Warszawy, z ministrem informacji i propagandy Stefanem Matuszewskim na czele. To właśnie data 27 stycznia 1946 r. uznawana jest najczęściej za oficjalny początek Radia Szczecin. Przemówienia wszystkich gości nawiązywały do roli, jaką młoda rozgłośnia miała spełnić w procesie polonizacji Pomorza Zachod-

Pewnego dnia, przed północą, pod warsztaty Polskiego Radia we Wrocławiu podjechała ciężarówka. Wsiadło z niej kilkunastu mężczyzn ubranych w radzieckie mundury. Zażądali otwarcia bramy, pod pretekstem przeprowadzenia kontroli z ramienia PPS. Po odmowie rozpoczęli ostrzał.

nego. „Jest to jeszcze jedna trwała więź – mówił minister Matuszewski – zadzierzgnięta przez Ziemię Odzyskaną z resztą kraju. Jest to jeden z pierwszorzędných przejawów restytucji polskości na tych ziemiach”. Podczas uroczystości ślubowano wierność Bierutowi, Rządowi Jedności Narodowej i Naczelnemu Wodzowi.

We wspomnieniach możemy natrafić na interesujący, z dzisiejszego punktu widzenia, nawet zabawny epizod, którego na próżno szukać w oficjalnych relacjach. Jeremi Przybora wspominał, że transmisja ze szczecińskiej uroczystości emitowana była w programie ogólnopolskim i właśnie podczas tej relacji wspomniany Zdzisław Karczewski, miał wypowiedzieć następujące słowa: „Tu Polskie Radio Szczecin! Znajdujemy się w tej chwili na jednym z nabrzeży portowych, z którego flota radziecka wywozi... to znaczy – nie wywozi... flota

radziecka niczego stąd nie wywozi... wręcz przeciwnie. Przywozi. Przywozi różne towary...”.

Wrocław ruszył później. W czerwcu 1946 r. części wojskowej radiostacji przerobiono na słabej mocy nadajnik, przydatny do celów radiofonii cywilnej. Pomimo doniesień ówczesnej prasy, że jego zasięg obejmował cały Dolny Śląsk, a także część Górnego Śląska, to rzeczywista moc pozwalała jedynie na bezprzewodowe nadawanie programu w promieniu około 25 km od nadajnika. To jednak wystarczyło, żeby rozgłośnia wrocławska mogła rozpocząć pracę.

Inauguracja rozpoczęła się 29 września 1946 r. ogólnopolską transmisją mszy św. odprawionej w kościele pw. św. Doroty i św. Stanisława. Na uroczystość do największego studia koncertowego Polskiego Radia w kraju przybyli, jak to określiła prasa, „dostojnicy państwowi”, z dyrektorem Polskiego Radia Wilhelmem Billigiem na czele. Ten, w swoim przemówieniu, podkreślił m.in., że otwarcie radia we Wrocławiu było, po uruchomieniu centralnej stacji nadawczej w Raszynie, „największym wydarzeniem w dziejach odradzającej się radiofonii”. Podobnie jak w Szczecinie, i tutaj akcentowano fakt szybkiego zagospodarowywania i „repolonizowania” ziem zachodnich. W podobnym tonie wyrażał się wojewoda wrocławski, Stanisław Piaskowski: „W boju naszym o te ziemie, boju cięższym od walk toczonych tu ongi przez kmieci i rycerstwo polskie, w boju o zagospodarowanie i repolonizację każdej piędy ziemi, pomocą nam będzie głos płynący z tej polskiej wrocławskiej radiostacji”. Interesującego porównania użył dyrektor wrocławskiej rozgłośni – Juliusz Petry: „Obecnie mowa polska wprowadza się do Wrocławia już nie jak licha komornica, lecz jako Pani i Władczyni”. Dyrektor programowy, Tadeusz Banaś podkreślał, że radio chciało być wyrazicielem myśli całego miasta. „Będziemy mówili i o pracy uczonych w laboratoriach uniwersytetu i robotników w halach fabrycznych” – mówił.

Tymczasem do rozgłośni zaczęły napływać dziesiątki listów. Słuchacze podkreślali doskonały odbiór wrocławskiego radia. Padały głosy, że do tej pory częściej odbierali radio czeskie, ale na szczęście dla nich ta sytuacja zmieniła się. Do rozgłośni trafiały także listy zbiorcze – swoimi wrażeniami

dzielili się m.in. milicjanci ze Złotoryi, członkowie Związku Osadników Wojskowych czy Pracownicy Centrali Technicznej w Jeleniej Górze. Ci ostatni zostali sytuacją w eterze mile zaskoczeni. „Dziś podczas obiadu – pisali – spotkała nas wszystkich miła niespodzianka. Usłyszeliśmy głos Polskiego Radia z Wrocławia przez nasz odbiornik firmowy w stołowce. Wrażenie i radość były ogromne, bo pierwszy raz tu na rubieżach Ziemi Odzyskanych usłyszeliśmy polskie słowo przez radio”.

Z propagandowego punktu widzenia, istotniejsze było otwarcie nowej radiostacji we Wrocławiu przeszło rok później. Zanim do tego doszło, zaistniała konieczność zakupu profesjonalnych urządzeń technicznych. Założenia co do mocy radiostacji były bardzo ambitne. Takiego sprzętu w Polsce wówczas nie produkowano. Radiostacja o mocy pięćdziesięciu kilowatów, została kupiona w Stanach Zjednoczonych, po czym przebyła rejs transatlantyką SS „Batory”, aby we wrześniu 1947 r. dopłynąć do Gdyni. Stamtąd już pociągiem przetransportowano ją do Wrocławia, gdzie

„Melduję nową stację nadawczą na usługach prawdy o odrodzonej demokratycznej Polsce. Melduję, że rozkaz został wykonany. Szczecin żyje. Szczecin przemawia. Szczecin całemu światu dowodzi mową polską, że jest polski i polskim pozostanie”.

niezwłocznie przystąpiono do prac montażowych. W połowie listopada wszystko było gotowe na wielkie otwarcie. Tytuły wrocławskich gazet nie pozostawiały wątpliwości co do rangi tego wydarzenia: „Najnowocześniejsza radiostacja Europy zabiera głos w eterze”, „Największa radiostacja w Polsce”, „Najnowocześniejsza radiostacja w Europie zbudowana we Wrocławiu!”. Jej moc dorównywała wówczas centralnej stacji nadawczej w Raszynie, która niedługo później miała zostać zmodernizowana. W tym wypadku większe znaczenie miało usytuowanie nowej radiostacji. Podkreślano, że wrocławski nadajnik będzie pozwalał na większy zasięg od wszystkich stacji „zachodnio- i środkowo-niemieckich”. Jak podawała prasa, nowa rozgłośnia wyeliminować miała stacje niemieckie, które wcześniej „zagłuszały” stację wrocławską.

Szczecin na taki „graniczny słup radiowy” musiał czekać do grudnia 1949 r.

W celu wzmocnienia propagandowego wydźwięku uroczystości, połączono ją z obradującym we Wrocławiu III Walnym Zjazdem Literatów. 16 listopada 1947 r., oprócz lokalnych władz i dyrekcji radia z Warszawy, honorowymi gośćmi otwarcia byli: Bolesław Bierut, Michał Rola-Żymierski, ministrowie, a także ambasadorowie Związku Radzieckiego, Czechosłowacji i Jugosławii. W trakcie gali udekorowano pionierów radiofonii oraz „polskiej sztuki muzycznej”. Tego samego dnia wieczorem odbył się finał organizowanego przez Polskie Radio w Warszawie Międzynarodowego Festiwalu Muzyki Słowiańskiej. Przybyły ze Stanów Zjednoczonych Grzegorz Fitelberg pokierował orkiestrą, która odegrała ostatni koncert festiwalu.

Wszystkie ważne słowa wypowiedziane wówczas przez licznych gości pozostały w cieniu przemówienia Bieruta. To on, co oczywiste, był najważniejszą postacią, ale także sam tekst przemówienia przeszedł do historii. Otwarcie rozgłośni było tylko pretekstem, a nie istotą wystąpienia. Mówił co prawda o radiu, jako „czynniku mobilizującym najszerze masy obywateli do odbudowy kraju”, a także jako „orężu upowszechniania oświaty i sztuki”, ale to słowa odnoszące się do zadań stawianych kulturze miały kluczowe znaczenie. Wygłoszone przez Bieruta tezy stały się wytycznymi dla realizatorów polityki kulturalnej w przyszłości. Kultura, która według niego nie nadążała za „szybkim i potężnym nurtem życia”, odtąd miała zostać „umasowiona”. „Obowiązkiem twórcy – mówił Bierut – kształtującego duchową dziedzinę życia narodu, jest wczuć się w tętno pracy mas ludowych, w ich tęsknotę i potrzeby, z ich wzruszeń i przeżyć czerpać natchnienie twórcze do własnego wysiłku, którego celem głównym i podstawowym winno być podniesienie i uszlachetnienie poziomu życia tych mas”.

Pomimo uruchomienia w obu miastach nadajników, dyrekcja radia zdawała sobie sprawę z tego, że nie rozwiąże to problemów technicznych. W pierwszych latach po wojnie liczba radioodbiorników była ograniczona. Wiele z tych, które przetrwały okres wojennej zawieruchy były uszkodzone, a sprzęt potrzebny do ich naprawy



był w kraju niedostępny. Wyjściem z sytuacji była radiofonia przewodowa, budowa radiowęzłów i punktów zbiorowego słuchania. O ile uznawano to za priorytet rozwoju radiofonii i przeznaczono na ten cel niemałe środki, o tyle stan rzeczywisty, nawet jeszcze na początku lat 50. był opłakany. Tak sytuację opisywał dyrektor szczecińskiej rozgłośni, Zdzisław Nardelli, wizytujący województwo: „Linie przewodowe, zamiast na słupach, w większości leżały na ziemi. Fikcją okazały się radiowęzły oznaczone na mapie, aparaty zainstalowane w chłopskich domach nie były podłączone do sieci; bywało, że detale nie zmontowanej aparatury leżały zwalone w kącie izby, a nominalni kierownicy radiowęzłów pobierali pobory. [...] Słyszalność programów w całym terenie była zła. Tylko na rynku jednego z miasteczek zaskoczył nas czyściutki, wyrazisty odbiór z rozmieszczonych gęsto głośników. Radiowęzeł transmitował program »Wolnej Europy«”.

Wszystkie techniczne ograniczenia stawiały pod znakiem zapytania siłę propagandowego przekazu, jakim radio mogło dysponować. Niemniej jednak, partyjni decydenci widzieli w nim znaczące narzędzie do walki politycznej. Kierownictwo rozgłośni uzgadniało linię programową

z Komitetami Wojewódzkimi PPR. Specjalne biuletyny, które często służyły jako materiał wyjściowy do przygotowania audycji, przysyłane były z Wojewódzkich Urzędów Informacji i Propagandy. Od samego początku funkcjonowania rozgłośni całokształt pracy antenowej kontrolowany był także przez Wojewódzkie Urzędy Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk.

W czerwcu 1946 r. rozgłośnia wrocławska jeszcze nie istniała, ale szczecińscy radiowcy mogli już wziąć czynny udział w akcji propagandowej przed referendum ludowym. Dziennikarze z obu miast

„Tu Polskie Radio Szczecin! Znajdujemy się w tej chwili na jednym z nabrzeży portowych, z którego flota radziecka wywozi... to znaczy – nie wywozi... flota radziecka niczego stąd nie wywozi... wręcz przeciwnie. Przywozi. Przywozi różne towary...”

uczestniczyli także w kampanii przed wyborami do Sejmu Ustawodawczego. W programie nie brakowało relacji z najważniejszych wydarzeń politycznych realizowanych w regionie. Jako przykład może posłużyć zaangażowanie w drugiej połowie 1948 r. olbrzymich środków w obsługę „Wystawy



Ziem Odzyskanych” we Wrocławiu. Poruszano także kwestię funkcjonowania poszczególnych organów aparatu bezpieczeństwa państwa. Jednak do 1948 r. zdecydowana większość audycji społeczno-politycznych odnosiła się do spraw związanych z życiem na nowo pozyskanych terenach. Początkowo odczytywano ogłoszenia i komunikaty przygotowywane przez Instytut Zachodni w Poznaniu. Ważnym elementem programu były „skrzynki poszukiwania rodzin”. Z upływem czasu przygotowywane felietony zaczęły poruszać coraz szersze spektrum problemów. Mówiono o trudnościach zagospodarowania Pomorza Zachodniego i Dolnego Śląska, o sprawie uregulowania i zatwierdzenia polsko-niemieckiej granicy, stosunku do przebywającej jeszcze na terenie Polski ludności niemieckiej czy próbie propagandowej prezentacji słowiańskiej przeszłości ziem nad Odrą.

Rok 1949 przyniósł poważne zmiany. Wprowadził Polskie Radio w nowy etap jego historii. Artystyczny program podporządkowany został koncepcji socrealizmu zaprezentowanej na szczytnym zjeździe Związku Zawodowego Literatów Polskich w styczniu 1949 r. Pozostała część programu została upolityczniona do granic możliwości. Można przypuszczać, że ciągłe wysłuchiwanie informacji o spółdzielniach produkcyjnych, pano-

ujących się kułakach i współzawodnictwie pracy musiało być ciężkim doświadczeniem dla niejednego słuchacza. Dodatkowym powodem, dla którego rok 1949 można uznać za znaczącą cezurę, były czystki kadrowe w mediach. Po III Plenum KC PZPR, które obradowało w kwietniu 1949 r., Zarząd Główny Związku Zawodowego Dziennikarzy Rzeczypospolitej Polskiej wezwał podległe mu terenowe jednostki do „[...] należytej czujno-

„W boju naszym o te ziemie, boju cięższym od walk toczonych tu ongi przez kmieci i rycerstwo polskie, w boju o zagospodarowanie i repolonizację każdej piędzi ziemi, pomocą nam będzie głos płynący z tej polskiej wrocławskiej radiostacji”.

ści przy przyjmowaniu nowych ludzi do zawodu, a zarazem nielekceważenia zarzutów podniesionych ewentualnie co do przeszłości osób już w zawodzie dziennikarskim zatrudnionych”. Taka polityka spowodowała, że doświadczeni dziennikarze z przedwojennym stażem stali się w oczach władz realnym zagrożeniem. Wiele osób zostało pozbawionych pracy, a ich miejsce zaczęli zajmować pochodzący z awansu społecznego, pozbawieni doświadczenia dorobkiewiczce.